

Raluca E. Goleşteanu

Warszawa–Bukareszt

Naśladownictwo, dostosowanie i synchronizacja z Zachodem: poglądy na strategię rozwoju lokalnego w Rumunii i w Polsce w latach 1870–1940

Epoka określona cezurą wymienioną w tytule niniejszego tekstu odznaczała się wyjątkową intensywnością zmian społecznych i politycznych w całej Europie, a także w jej środkowo-wschodniej części. Rozkwiły tu rozmaite szkoły i kierunki myślowe, reinterpreterując i redefiniując przeszłość zgodnie ze swymi wyobrażeniami o niej, a także na tle szerszego kontekstu europejskiego. W rezultacie intelektualiści o zabarwieniu liberalnym, konserwatywnym bądź marksistowskim odczuwali pokusę powrotu do „poziomu zero” w dziejach modernizacji swych krajów: miał to być moment, gdy kraje te weszły, w sensie politycznym i gospodarczym, w bezpośredni kontakt z mocarstwami zachodnimi.

Otwarcie lokalnych rynków na wymianę z Zachodem, a zatem wejście do systemu kapitalistycznej wymiany oraz kontakt z nowoczesną administracją mniej lub bardziej demokratycznych państw, stało się miarą wyznaczającą stopień, w jakim kraje te radziły sobie w społeczeństwie masowym tamtej epoki, a przede wszystkim, w jakim odstawały od poziomu uznanego za modelowy, reprezentowanego przede wszystkim przez Anglię i Francję, ale też Niemcy i Austrię. Jako że liczni spośród intelektualistów, którymi będę się tu zajmować, wyznawali ów ideał nowoczesności i *prosperity* w wydaniu zachodnim, tym wyraźniej dostrzegali „nienormalność” rozwoju ich własnych krajów, nawet jeśli pojmowali go mechanicznie, jak w przypadku marksistów.

Należy jednak dodać, że dychotomia Wschód-Zachód mimo swej klarowności nie była statyczna. W jej ramach dochodziło do ciągłych przetasowań i uzgodnień w zależności od ideowych, a także osobistych skłonności stosujących ją intelektualistów, nie wspominając o międzynarodowym kontekście poszczególnych teorii. Liberalowie chętnie preferowali Francję ze względu na jej uniwersalistyczne pretensje, które wszakże były zarówno doceniane jako symbol wartości humanistycznych, jak i ganione jako przykład prozelityzmu. Konserwatyści postrzegali Anglię zarówno jako modelowy

przykład politycznej stabilności, jak i merkantylizmu. Ci sami konserwatyści, pospołu z socjalistami, stawiali Niemcy za godny naśladowania wzór wielostronnej modernizacji gospodarczo-politycznej.

Jednakże przykłady te służyły w pierwszym względzie uwypukleniu niedoskonałości Europy Środkowo-Wschodniej, a zatem wysiłek lokalnych elit nie skupiał się na prześledzeniu, w jakim stopniu same kraje Zachodu odbiegły od pierwotnej ścieżki swego modelowego rozwoju, ani nawet na kwestii, czy taki zunifikowany zachodni model w ogóle istniał. Co prawda, niektórzy myśliciele tego okresu podejmowali problem „nietypowego” charakteru kultury niemieckiej (indywidualistycznej, zdominowanej przez romantyzm) w stosunku do krajów peryferyjnych, lecz te rozważania były dość dalekie od opinii wyrażanych po 1945 r. w historiografii zachodniej, która ujmowała niemiecką drogę odrębną (*Sonderweg*) wyłącznie negatywnie: jako wypaczenie rozwoju demokratycznego. W oczach myślicieli omawianego okresu Niemcy były raczej pozytywnym przykładem dla rozwijających się państw z uwagi na nacisk kładziony na lokalną specyfikę, i jako takie stawiano je ponad przeciwstawnym modelem francuskim dławiącym miejscową wyjątkowość na rzecz naśladowania społecznych i politycznych standardów¹.

Należy też dodać, że ów „samokrytycyzm”, widoczny w pojmowaniu gospodarczych słabości Europy Środkowo-Wschodniej jako logicznego następstwa ignorowania zachodniej recepty na rozwój, możliwy był dzięki nieobecności debaty nad jego powszechnością i spójnością w dyskursie publicznym krajów Zachodu, przynajmniej do I wojny światowej. Aż do tego czasu dominowała bowiem bezwzględna ufność w misję cywilizacyjną na peryferiach świata zachodniego. Dopiero po I, a zwłaszcza po II wojnie zaczęto w stosunku do Zachodu stosować określenie „nietypowy” w sensie „wypaczony”.

Powyższe obserwacje wyjaśniają przyczyny, dla których zajmę się tu omówieniem niektórych polemik środkowoeuropejskich intelektualistów w sprawie „odrębnej ścieżki” rozwoju ich regionu w II połowie XIX i na początku XX w. Ważkość tego zagadnienia zawiera się przede wszystkim w fakcie, że owe polemiki, mimo ich podobieństwa do analogicznych dyskusji w Niemczech, stanowiły realny i współczesny wkład w proces modernizacji w omawianych krajach. Natomiast dyskusje nad „odrębną drogą” w Niemczech są odczytaniem i reinterpretacją historii, w których fundamentalne zjawiska epoki nowożytnej, takie jak przyjęcie luteranizmu lub nieudana rewolucja 1848 r., opatruje się znaczeniem wpisanym w ciąg przyczynowo-skutkowy prowadzący nieuchronnie ku narodzinom

¹ L. Blaga, *Influente modelatoare și cataclitice*, w: *Trilogia culturii. Orizont și stil*, București 1969, s. 240–254.

nazizmu². Ponadto warto przypomnieć echa dyskusji związanej z peryferyjną modernizacją, którą niejednokrotnie uznawano za bolesną, skoro została tak gruntownie przyćmiona przez „spór historyków” (*Historikerstreit*), dotyczącą kwestii tak palącej jak przyczyny dojścia do władzy nazistów oraz zagłady Żydów.

Uznanie teorii o niemieckiej „drodze odrębnej” za anachroniczną nie oznacza przecież, aby nie niosła ona ze sobą użytecznych kategorii analitycznych, które mogą być stosowane w przypadku innych krajów, co istotnie miało miejsce w obrębie ich narodowych dyskursów. Uwaga, którą skupiła na sobie debata o niemieckiej *Sonderweg*, ułatwiła przyswojenie tych kategorii poza Niemcami. Najczęściej wspomina się przetrwanie instytucji średniowiecznych daleko w głąb epoki nowożytnej, mieszkankę reformizmu z absolutyzmem (zazwyczaj opisywaną poprzez trwałe konflikty instytucji parlamentarnych i monarchicznych), opóźnione uprzemysłowienie połączone z archaicznymi metodami produkcji rolnej. W istocie sama ta lista może świadczyć o środkowoeuropejskiej „drodze odrębnej”. Znajduje ona zastosowanie w stosunku do większości krajów regionu, choć należy wspomnieć też o wyjątkach. Na przykład historiografia czeska przeważnie, wychodząc poza typowe tendencje romantyczne, upatrywała źródeł nowoczesnych instytucji republikańskich w średniowieczu; sztandarową rolę pełnił tu Jan Hus postrzegany jako symbol demokracji. Szły za tym wczesne wytworzenie się przewagi burżuazji nad szlachtą oraz funkcjonalizacja religii w odpowiedzi na katolicką politykę Habsburgów³. Można więc powiedzieć, że czescy autorzy „odrębną drogę” rozwojową swego kraju postrzegali w pozytywnym świetle: jako odchylenie od regionalnej normy w stronę wzorca zachodniego, od którego ta norma odstawała.

W tym kontekście przykłady najlepiej ilustrujące teorię *Sonderweg* odnajdziemy w Rumunii i w Polsce. Chyba nigdzie indziej w Europie Środkowo-Wschodniej bezpośredni kontakt z Zachodem nie spowodował tak zago-rzałych sporów, polemik i refleksji. Stwierdzenie to można poprzeć krótkim przeglądem stosunków społeczno-politycznych towarzyszących wejściu obu tych krajów w nowoczesność, a przede wszystkim sposobów, jakimi miejscowi historycy starali się powiązać te procesy z domniemaną odmiennością narodowych dróg rozwojowych w stosunku do zachodniego wzorca.

² Na temat niemieckich sporów o *Sonderweg* po 1945 r., a częściowo i wcześniejszych (Georg Ritter, Thomas Mann), zob. *Sonderweg. Spory o „niemiecką drogę odrębną”*, oprac. H. Orłowski, przeł. J. Kałużny, Poznań 2008, s. 7–49.

³ *Radziłem się dróg: z Tomášem Halíkiem rozmawia J. Jandourek*, przeł. A. i J. Babuchowski, Poznań 2001, s. 75.

Pod koniec XVIII w. ziemie rumuńskie⁴ po raz pierwszy znalazły się pod wpływem Zachodu, wyrażającym się przejmowaniem zachodnich instytucji politycznych i administracyjnych za pośrednictwem Rosji. W danej chwili instytucje te służyły geopolitycznym interesom rosyjskim, jednocześnie jednak działały na rzecz ugruntowania się szeregu zasad podstawowych dla zachodniego ładu gospodarczego i nowoczesnego państwa, takich jak rządy prawa, prawo własności czy nienaruszalność osobista jednostki. Jednakże w rumuńskiej historiografii ostatnich 200 lat proces ten był postrzegany przede wszystkim jako próba narzucenia rumuńskiemu społeczeństwu zachodnich wzorców, w brutalny sposób ingerujących w lokalną rzeczywistość i nieprzystających do niej; niektórzy autorzy opisują go jako specyficznie rumuńską ścieżkę rozwoju społeczno-politycznego. Wpisuje się ona w model Kuhnowski o tyle, o ile jest zapisem nagłych zmian we wszelkich dziedzinach życia: od programów szkolnych po zjawiska polityczne. Zmiany te były narzucane drogą rozporządzeń administracyjnych i napotykały opór opinii publicznej, co ważniejsze jednak, bywały niekonsekwentne i prowadziły w kierunku odmiennym od zmian zainicjowanych zaledwie kilka dekad wcześniej. Słowem, w Rumunii próżno szukać spójnej, linearnej historii rozwoju⁵. Zwolennicy poglądu, że Rumunia nie zdołała wnieść własnego wkładu w dzieje postępu definiowane w kategoriach zachodnich, powołują się na wymowne dane statystyczne z początku XX stulecia: w tym czasie zagraniczni udziałowcy kontrolowali ponad 80% udziałów w krajowym przemyśle i ok. 75% w systemie bankowym⁶.

Nie powinno zatem dziwić, że w historiografii rumuńskiej ostatnich 200 lat całą historię kraju oceniano pod kątem wpływów Zachodu. Tak kiedyś, jak i obecnie na dzieje Rumunii spogląda się przez pryzmat XIX stulecia,

⁴ Używam tu pojęć „ziemie” rumuńskie i polskie, świadoma ich społecznej i administracyjnej nieściśłości, przez co rozumiem rolę mniejszości etnicznych oraz zmian na poziomie organizacji politycznej w dziejach obu krajów. Ten drugi czynnik ulegał znacznym przemianom w XIX w. – np. Rumunia z oficjalnej, choć autonomicznej części Imperium Osmańskiego, stała się niepodległym państwem, a zależność prowincji polskich od stolic państw zaborczych ulegała znaczącym zmianom. Uznałam jednak, że są to rzeczy znane czytelnikom, a uproszczenie jest tym bardziej usprawiedliwione, że tekst ten nie dotyczy bezpośrednio dziejów obu krajów.

⁵ H.R. Patapievici, *Două tipuri de modernizare*, w: *idem, Discernământul modernizării*, Bucureşti 2009, s. 67, 94. Patapievici opisuje niespójności w rozwoju jako takim, analizując treść podręczników akademickich pod koniec XVIII w., w których dogmaty arystotelejskie zostały nagle zastąpione newtonowskimi, bez zwracania uwagi na pośrednie etapy rozwoju zachodniej fizyki i filozofii. Według Patapieviciego Popperowska modernizacja Zachodu, kulturowa i społeczna, doprowadziła ostatecznie do hybrydyzacji.

⁶ J. Love, *Făurirea lumii a treia. Teorii și teoreticieni ai subdezvoltării în România și Brazilia*, Bucureşti 2003, s. 59.

ujmując jako przełomowy rok 1829, gdy kraj został otwarty na import towarów zagranicznych, przeważnie proveniencji zachodniej. W rezultacie wieki średnie ukazują się jako czas trwania w prymitywnym orientalnym chaosie, w wyczekiwaniu na nadejście zachodnich wpływów, a czasy współczesne jako odstępstwo od zachodniego modelu otrzymanego w prezencie z zagranicy. W rzeczy samej wysiłki historyków na rzecz przedstawienia dziejów Rumunii jako anomalii zasługują na odrębną dyskusję.

Podobne starania, aby podporządkować obraz minionych epok wymaganiom XIX w., można też odnaleźć w historiografii polskiej. Ich przyczyny były jednak odmienne niż w przypadku rumuńskim. Przede wszystkim samo istnienie Polski w XIX w. stanowiło osobne i złożone zagadnienie. Ziemi polskie nie wchodziły w skład jednego państwa, gdyż po zaborach w latach 1772–1795 zostały podzielone przez trzy sąsiednie imperia, które z kolei czyniły starania, aby podbite tereny wpisać we własną historię czy też raczej przypisać im historię odpowiadającą aktualnym wymaganiom politycznym (przy czym przypadek Galicji zdaje się najbardziej wymowny).

Przypadek Polski traktowano więc jako anomalię *per se* w historii Europy, jako że nie pasował on do obrazu składającego się z nowo powstałych państw narodowych. Poniżej Polska zostanie przedstawiona jako podwójna anomalia przez wzgląd na swoje położenie zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsza z nich stanowiła wyzwanie dla historiografii, druga zaś dla ekonomii – w zakresie dociekań nad źródłami kapitalizmu w Polsce.

W tym kontekście ujęcie dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie było dla XIX-wiecznych historyków polskich rzeczą łatwą. Na przekór wysiłkom historyków niemieckich i rosyjskich, którzy opisywali je jako ciągi zdarzeń i decyzji prowadzących do rozbiorów, tym samym odpowiadając na zapotrzebowanie swoich władz, polscy historycy stali przed zagadką wpisania anomalii w postaci upadku niegdyś potężnego państwa w dyskurs historyczny, obejmujący wieki historii narodowej. Anomalię tę uwypuklali poprzez podkreślanie nienormalności i tragizmu sytuacji aktualnej. Niezależnie zatem od różnic ideowych, które skłaniały ich do odmalowywania narodowej przeszłości w barwach bardziej optymistycznych (romantycy) lub też ponurych (pozytywiści), starali się dostosować chronologię dziejów Polski do historii Zachodu⁷. Stąd też albo podkreślali wpływy kultury zachodniej (francuskiej, włoskiej itd.) w danych epokach, pojmując je jako echa analogicznych przemian na Zachodzie (np. tzw. warszawska szkoła historyczna)⁸,

⁷ A. Wierzbicki, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984, s. 266.

⁸ S. Kutrzeba, *Swoistość polskiej kultury i jej stosunek do Zachodu*, w: *idem, Swoistość polskiej kultury i jej stosunek do Zachodu. Wybór pism*, Kraków 2006, s. 91, 92, 97.

albo też przyjmując historię Zachodu jako punkt odniesienia dla historii Polski (tzw. szkoła krakowska). Tego typu studia porównawcze w pierwszym rzędzie miały na celu przeciwstawić się wpływowi historiografii zaborczej, przyczyniły się też jednak znacząco do wkomponowania w polską tożsamość świadomości wielorakich związków z nowoczesnością w stylu zachodnim.

Co pozornie zaskakujące, największe wyzwanie dla polskich historyków wiązało się z sytuacją gospodarczą kraju pod zaborami. Z jednej strony uważali oni za potrzebne podkreślać wkład ziem dawnej Rzeczypospolitej w rozwój nowoczesnego kapitalizmu, a zatem także ich związki z ówczesnie funkcjonującymi w państwach zaborczych instytucjami. Z drugiej zaś przypominali swoim rodakom, że instytucje te reprezentowały jedynie biurokrację odpowiedzialną za pobór podatków i budowę dróg, którym Polacy winni byli jedynie bezosobową, a nie uczuciową, kulturową, słowem – narodową lojalność. Rozróżnienie to było szczególnie ważne, jako że historia społeczna dawnej Rzeczypospolitej dowodziła, za pomocą statystyk, że klasa średnia nie rozwinęła się w Polsce aż do połowy XVIII w., do kiedy składała się w przeważającej mierze z obcokrajowców⁹, że system podatkowy nie funkcjonował z uwagi na prerogatywy szlacheckie itd. W związku z tym kwestia zachowania i legitymizacji tego, co istotne z narodowo-kulturowego punktu widzenia, wchodziła w konflikt z naturalną skłonnością do przystosowania do działań nowoczesnej biurokracji i wytworzenia standardowej, pozbawionej elementu narodowego lojalności. Sprzeczność ta doczekała się rozwiązania dopiero po 1918 r., wraz z powstaniem niepodległego państwa polskiego, kiedy to weberowski typ biurokratycznej legitymizacji złął się w jedno z kulturowym w ramach polskiej administracji państwowej.

Napięcie między polską tożsamością narodową i ponadnarodowym charakterem kapitalistycznej gospodarki rynkowej w II połowie XIX stulecia, a więc czasach intensywnej industrializacji, dobitnie podkreślał podział ziem polskich między trzech zaborców. Choć nie były one wciąż częścią rynku globalnego, miały jednak swą wyraźną dynamikę. Otwarcie rynku niemieckiego czy rosyjskiego na polskie produkty stanowiło więc zabieg mający na celu również osłabienie związków między zaborami i polskiej tożsamości¹⁰.

Dyskusja nad rodzimymi i obcymi składnikami w społeczno-politycznej rzeczywistości ziem rumuńskich i polskich w XIX stuleciu pomaga zrozumieć ówczesną wrażliwość na kwestie, takie jak naśladownictwo

⁹ Na temat braku klasy średniej w Rzeczypospolitej oraz gospodarczej roli szlachty za: J. Kochanowicz, *Duch kapitalizmu na polskiej peryferii. Perspektywa historyczna*, Warszawa 2010, s. 34.

¹⁰ A. Wasilewski, *Wschód, Zachód, Polska*, Warszawa 1985, s. 29.

i obieg idei lub import gospodarczy i kulturowy, które z kolei prowadziły do zagadnień kulturowej kolonizacji i narodowej emancypacji peryferii. Było rzeczą naturalną, iż w Rumunii – państwie młodym, przechodzącym intensywną modernizację i zarazem znajdującym się wciąż pod znacznym wpływem mocarstw, które przyczyniły się do jego utworzenia – polemiki dotyczące natury i zakresu owych wpływów odznaczały się sporą zaciętością, zarówno jeśli idzie o głosy propagujące, jak i odrzucające wzorce zaczerpnięte z Zachodu. Podobnie w przypadku Polski: patriotyczną krytykę bądź apologię przedrozbiorowych struktur administracyjnych trzeba było wyważyć, zarazem wiążąc je z rzeczywistością wysoko rozwiniętych państw epoki i podtrzymując ideę ciągłości tradycji narodowej, jeśli nie instytucjonalnej, to przynajmniej duchowej.

Powyższe kwestie można rozpatrywać w kategoriach transferu oraz eksportu w sensie, w jakim pojęcia te funkcjonują w gospodarce. Jest to koncepcja o proveniencji austromarksistowskiej, rozwinięta w obliczu postępującej integracji rynków światowych. Odnosząc się do transferu i eksportu kapitału, austriacki ekonomista Rudolf Hilferding (1877–1941) podkreślał problem wartości przypisywanej temu kapitałowi. Jego zdaniem wartość podlegającego transferowi kapitału przypada krajowi przyjmującemu z uwagi na towarzyszące mu *know-how* oraz wartości przekazywane odbiorcy. Wartość eksportu zaś należy się krajowi-eksporterowi, ponieważ wpływ towarzyszącej lub też koniecznej dla samego faktu eksportu kultury ekonomicznej w kraju-odbiorcy jest minimalny, pozostaje ona natomiast nieuszczuplona w kraju, z którego kapitał pochodzi¹¹. Ponieważ powyższe rozróżnienie dotyczy w równej mierze finansów co idei, może ono znaleźć zastosowanie do analizy omawianych tu zagadnień z dwóch powodów: historycznego oraz ideologicznego. Zmierzch porządku przedkapitalistycznego w Rumunii i w Polsce zbiegł się w czasie z poszukiwaniem przez kraje zachodnie możliwości ulokowania kapitałów na nowych rynkach, a towarzysząca temu uniwersalistyczna filozofia okazała się dla lokalnych elit pożyteczną nowością uzasadniającą wysiłki modernizacyjne – stąd stosowność pojęcia transferu. Jeśli chodzi o aspekt ideologiczny, wspomniane rozróżnienie teoretyczne wydaje się użyteczne w odniesieniu do dyskusji, która rozgorzała w ostatnich dekadach XIX w.: czy mniej rozwinięte kraje miały naśladować model rozwojowy krajów bardziej ekonomicznie zaawansowanych. W tym wypadku mamy do czynienia z eksportem.

¹¹ Za: R. Hilferding, *Finance Capital. A Study of the Latest Phase of Capitalist Development*, <http://www.marxists.org/archive/hilferding/1910/finkap/ch22.htm> [01.12.2013]. Hilferding analizuje przede wszystkim ekonomiczne konsekwencje tej dychotomii; opis następstw kulturowych to moja interpretacja.

Rozpatrując powyższe pojęcia w ich znaczeniu potocznym, można dojść do interesujących wniosków w odniesieniu do omawianego tu problemu. Zgodziwszy się, że „transfer” to przesunięcie, przemieszczenie w przestrzeni, natomiast „eksport” to wywóz towarów lub idei z jednego kraju do drugiego, ich znaczenie w kontekście XIX-wiecznej Rumunii i Polski należałoby radykalnie skorygować. „Transfer” stałby się synonimem tych idei i przedsięwzięć, które pełniły podwójną funkcję: miały zostać zaszczerpione w kraju-odbiorcy, postrzegano je jednak także jako wartościowe w kraju pochodzenia. „Eksport” stałby się synonimem idei i przedsięwzięć zaszczerpionych w krajach-odbiorcach, gdzie – inaczej niż w teorii Hilferdinga – dały początek lub impuls do stworzenia swych lokalnych wersji, i gdzie postrzegano je jako łączniki ze światem, z którego pochodziły.

Odwołując się do powyższych rozróżnień, można przypisać rumuńskie i polskie opinie na temat rozwoju do dwóch obozów. W pierwszym z nich znajdowali się intelektualiści oraz, ogólnie rzecz biorąc, osobistości utrzymujące, że idee i modele importowane z Zachodu miały tendencję, aby „zachowywać się” w sposób właściwy dla swego oryginalnego środowiska, pozostając obcymi w nowym środowisku i w łączności z krajem, z którego pochodziły. W tej interpretacji transfer kulturowy jawił się jako jeszcze jedna z anomalii w nowożytnych dziejach ich krajów; przynależy ona zatem do obozu postrzegającego te dzieje jako odbiegające od „normalnej” ścieżki rozwoju. Ów *Sonderweg* określano mianem „naśladowania” (w stosunku do Zachodu), „formy bez treści” lub też „zgubnej formy”. W opiniach ludzi tego obozu wybrzmiewa wrażliwość konserwatywna, widoczna szczególnie w pesymistycznym stosunku do naśladownictwa. Konserwatyści postrzegali naśladowanie jako potwierdzenie niższości (w sensie kulturowym i politycznym) lub nawet rodzaj hołdu składanego przez stronę uznającą swoją niższość¹². Herbert Spencer opisywał naśladowanie jako formę oddania czci i uznania czyjejs wyższości, typową dla społeczeństw prymitywnych.

Drugi, liczniejszy obóz, składał się z ludzi wierzących, że Zachód wytworzył idee i modele możliwe do naśladowania i przyswojenia w innych kontekstach. Jego członkowie sądzili, że kluczem do rozwoju było raczej przystosowanie zachodnich wzorców do lokalnych warunków, niżli zachowanie

¹² Stosując klasyfikację zaproponowaną przez Spencera w jego stadium o antropologicznym wymiarze mody, można dojść do bliskiej konserwatystom opinii, że naśladownictwo ma charakter „uniżonego”. H. Spencer, *Manners and Fashion in Essays. Scientific, Political, and Speculative. Library Edition, containing Seven Essays not before republished, and various other Additions*, t. 3, London 1891, dostęp: http://oll.libertyfund.org/?option=com_staticxt&staticfile=show.php%3Ftitle=337&chapter=12295&layout=html&Itemid=27 [29.01.2013]. Na ten temat zob. też: R. Aindow, *Dress and Identity in British Literary Culture 1870–1914*, Surrey 2010.

ich oryginalnej treści – inaczej niż konserwatyści, lojalni zarówno wobec ideału autentyzmu, jak i wartości zachodnich, i dlatego ubolewający nad rozdźwiękiem między ich oryginalnym sensem a tym, którego nabierały w lokalnej rzeczywistości. W skrócie, ten drugi obóz uznawał, że wyeksportowana idea traciła swe pierwotne znaczenie, z maksymalną korzyścią dla strony ją przyjmującej. Intelktualiści z tego kręgu tłumaczyli *Sonderweg* właśnie poprzez owe przemiany zachodzące w procesie transferu idei. Co za tym idzie, poszukiwali ogólnych praw naśladowania, mówili o wędrówce idei w przestrzeni i w czasie, zauważali rozdźwięk między szybkością, z jaką przyjmuje się obce rozwiązania w gospodarce, a czasem potrzebnym na dojrzewanie idei. Bez wątplenia można ich określić jako liberałów bądź lewicowców, a ich ogólny stosunek do naśladownictwa jako bardziej optymistyczny¹³. Raz jeszcze odwołując się do Spencera, mamy tu do czynienia z „naśladowaniem współzawodniczącym”, a więc dążącym do wyrównania poziomów między naśladowcami a naśladowanymi.

Poniżej omówię oba obozy, dając pierwszeństwo zwolennikom tezy o „odrębnej drodze rozwojowej” Rumunii i Polski. Jak wspomniałam, postrzegali oni relacje Zachodu ze swymi krajami w kategoriach transferu pojęć i instytucji, przebiegającego od obszarów bardziej do mniej zaawansowanych. Niektórych z owych intelektualistów i publicznych osobistości można określić jako pozytywistów (T. Maiorescu, J. Szujski¹⁴), innych jako romantyków (Z. Krasieński) lub nawet romantyków o sympatiach lewicowych (K. Irzykowski); wszystkich jednak cechował konserwatywny sposób myślenia o kontaktach społeczeństwa ich krajów z obcymi wzorcami i ideami.

Myślenie konserwatywne w naturalny sposób łączyło się z historyczystyczną wizją społeczeństwa, nie oznaczało jednak radykalnego odrzucenia obcych wpływów – jak w przypadku tradycjonalistów – a raczej krytyczne spojrzenie na ich recepcję przez własne społeczeństwo. W istocie nie piętnując zachodniej nowoczesności¹⁵ ani też nie występując w roli apologetów rodzimych wysiłków na rzecz jej przyswojenia, ludzie ci (z których wielu wypada uznać za znaczących reprezentantów środkowoeuropejskiej wersji liberalizmu) stawiali przed swymi rodakami dylemat wynikający z rozdźwięku między własnym społeczeństwem a bardziej zaawansowanym

¹³ Ta klasyfikacja, jak wszystkie, podlegała modyfikacjom prowadzącym do kategorii hybrydowych. Należy tu też wspomnieć o niewielkim, lecz ciekawym obozie, po prostu zaprzeczającym odmienności rozwoju dziejowego Rumunii i Polski od Zachodu, nawet jeśli przejawiał się on odmiennie.

¹⁴ Według Szujskiego należałoby widzieć tę tezę w połowie drogi między historiografią romantyczną a pozytywistyczną.

¹⁵ J. Jedlicki, *Stereotyp Zachodu w Polsce porozbiorowej*, w: *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, [red. nauk. J. Tazbir], Warszawa 1991, s. 103.

Zachodem¹⁶. Ich zdaniem źródłem owego rozdźwięku było nieporozumienie oparte na dwojakim złudzeniu reprezentantów „młodszych” kultur. W pierwszym rzędzie złudzenie to stanowiło skutek miejscowych wysiłków na rzecz importu zachodnich wzorców bez zwracania uwagi na istniejącą w kraju dynamikę społeczno-kulturową, a za to łączyło się z przeświadczeniem, że zachodnie recepty zaaplikowane peryferiom dadzą takie same rezultaty, jak w krajach, z których pochodziły. Rozumowanie to było ściśle związane z wyznawanym przez ten obóz przekonaniem, że transfer idei nie gwarantował ich łatwego zakorzenienia się na obcym gruncie, gdzie właśnie pozostawały one obce. Ponadto konserwatyści podkreślali nieprzystosowanie własnej dynamiki do przejmowanych z Zachodu wzorców. Rezultatem była krytyka własnej historii i kultury, prowadząca do konkluzji, iż zachodnie idee nie przystawały do świata, którego rozwój rozbiegł się z kierunkiem rozwoju Zachodu w określonym momencie w przeszłości¹⁷. Wniosek, jaki z tego płynął, był taki, że idee te mogłyby funkcjonować na peryferiach, gdyby tylko peryferie upodobniły się do świata zachodniego. Z tego powstawał dylemat: zachodnie idee nie przystawały do miejscowej rzeczywistości, ponieważ rzeczywistość ta okazała się niezdolna podążać za zachodnimi wzorcami.

Titu Maiorescu (1840–1917), czołowy przedstawiciel szkoły antyromantycznej w historiografii rumuńskiej, w ostatnich dekadach XIX w. był wpływową postacią w kraju. W artykule pt. *Przeciw obecnemu kierunkowi w kulturze rumuńskiej (În contra direcției de astăzi în cultura română)*¹⁸ stwierdzał, że ówczesna elita kraju (liberałowie) usiłowała narzucić Rumunii kulturalne i polityczne wartości Zachodu, co w zderzeniu z lokalną rzeczywistością skutkowało powstaniem „form bez treści”¹⁹. Pomijając ich fałszywość, formy te miał cechować brak dbałości o ich przystawalność do rodzimych warunków²⁰, a ponadto brak szacunku dla metod naukowych

¹⁶ Na ten temat zob. G. Ibrăileanu, *Spiritul critic în cultura română (Duch krytyczny w kulturze rumuńskiej)*, Iași 2001.

¹⁷ Na ten temat zob. G. Călinescu, *Domina bona*, w: *Principii de estetică (Zasady estetyki)*, București 1969, s. 244–300.

¹⁸ Zob. *A fi conservator*, wyd. I. Stanomir, L. Vlad, București 2002, s. 39–47.

¹⁹ Maiorescu sądził, że wszystkie społeczeństwa, bez względu na ich historyczne i geograficzne zróżnicowanie, doświadczyły rozróżnienia na sztukę i naukę. Ta pierwsza dotyczyła estetyki, druga zajmowała się dążeniem do prawdy. Pierwsza była „formą”, druga zaś – „treścią”. Jak pisał: „treść reprezentuje pobudzenie przez siłę witalną, mającą wpływ na rozum, a nie inne części ciała [...] forma odnosi się od objawów kultury, w których przejawiają się ideały duszy” („Convorbiri literare”, 1871, no. 5, s. 68–69).

²⁰ „[...] skłonność do kopiowania obcych wzorców zaprowadziła nas do zakładania pism politycznych i kulturalnych, choć nie posiadamy czytelników wyrobionych w tej materii;

podczas ich wdrażania w lokalną rzeczywistość. Zasadą, która stała za tym rozumowaniem, był organicyzm: instytucje – jak rośliny – winne były stopniowo wzrastać we właściwym im otoczeniu.

Co więcej, Maiorescu stwierdzał, że te „zapożyczone formy” kryły w sobie kulturalne pretensje: przede wszystkim romantyczne przekonanie, iż Rumuni, jako spadkobiercy cywilizacji łacińskiej, mieli prawo do cywilizacji równej współczesnemu Zachodowi. Romantycy, w tym wypadku politycy roku 1848, wysoko cenili podrzędne produkty intelektualne i instytucje ze względu na ich wymiar patriotyczny; tendencja ta – dowodził – za nic miała prawdę, sprowadzając nowoczesną kulturę rumuńską do błędnych założeń i stąd też składała się z „samych złudzeń”²¹.

Sztuczność towarzysząca „małpowaniu” zachodnich wzorów, łącząca się z powiększeniem rozdziewku między klasami społecznymi²², była też wysmiewana i piętnowana przez polskich autorów. Afektacja obyczajowa, językowa (przede wszystkim wpływ francuskiego), imitowanie zwyczajów, mód czy nawet kuchni zachodniej – wszystko to służyło jako pożywka literatom²³. Karol Irzykowski (1873–1944), znany krytyk literacki I połowy XX w. i propagator literatury modernistycznej, przestrzegał przed zapożyczeniami literackimi dla samej ich nowości, wskazując na bliskość między imitacją a plagiatem²⁴. Według Irzykowskiego plagiat, poza artystyczną bezwartościowością, odznacza się niemoralnością, wzmacnia społeczną tolerancję wobec kradzieży. Plagiat to forma bez treści – znana rzecz ukrywająca się pod płaszczkiem nowości²⁵.

szków malarstwa i muzyki, a także teatrów, choć nie mamy artystów godnych tego miana; gimnazjów i uniwersytetów, choć brak nam nauczycieli i uczonych” (T. Maiorescu, *Din Critice*, wyd. D. Filimon, București 1978, s. 127–128).

²¹ *Ibidem*, s. 128.

²² Naśladowcy są określani jako grupa społeczna (liberałowie, arystokracja) wnosząca obce wpływy do społeczeństwa lub zaniedbująca jego dawne wartości. Na temat naśladownictwa i „form bez treści” zob. *Formele fără fond, un brand românesc (Formy bez treści. Rumuńska specjalność)*, red. C. Schifirnet, București 2007, s. 169–182.

²³ J. Jedlicki, *op. cit.*, s. 117.

²⁴ *Plagiatowy charakter przełomów literackich w Polsce*, w: *Wybór pism krytycznoliterackich*, red. W. Głowała, Kraków 1975, s. 378.

²⁵ *Ibidem*, s. 383. Podobnie węgierski pisarz D. Kosztołányi, zwolennik „sztuki dla sztuki”, dostrzegł niebezpieczeństwo, że bezkrytyczne naśladownictwo Zachodu nie doprowadzi ani do przejęcia zachodnich cech przez Węgrów, ani wzmocnienia społeczeństwa węgierskiego, ale nieudacznego mieszanki ich obu. Inaczej niż Irzykowski, a podobnie jak konserwatyści Szujski i Maiorescu, Kosztołányi uważał pokusę naśladowania Zachodu za objaw psychicznej słabości Węgrów: anarchicznych, niezdolnych do wzniesienia się na wyższy poziom, obojętnych na sprawiedliwość, pełnych przesadnej dumy narodowej, a przede wszystkim leniwych. *Węgierskie wyznania. Eseje i rozważania o kulturze*, wyd. J.R. Nowak, Warszawa 1979, s. 44.

Polska krytyka sztuczności zapożyczeń z Zachodu była racjonalna pod względem historycznym i zależała od konkretnej sytuacji dziejowej. Po I rozbiórce Rzeczypospolitej zachodnie mody i idee stały się raczej niepopularne; to samo dotyczyło kolejnych momentów – takich jak nieudane powstania 1830 i 1848 r., gdy Zachód nie udzielił wsparcia Polsce. W takich chwilach podążanie za zachodnimi receptami określano mianem „form bez treści”. I na odwrót: gdy mocarstwa zachodnie przyczyniały się do powstania polskich instytucji (np. Księstwo Warszawskie) lub gdy lokalne elity uznawały, że zachodnia ideologia może przyczynić się do przeciwdziałania polityce państw zaborczych (np. w przypadku pozytywizmu), postrzegano ją jako środek dla umocnienia polskości w Europie.

Poglądy Zygmunta Krasińskiego (1812–1859), poety romantycznego, były zazwyczaj pod prąd współczesnej opinii. W liście do ojca z 1836 r. pełen „rozczarowania” Zachodem Krasiński wystąpił też z druzgocącą krytyką polskiej kultury i historii, w formie listy realistycznych i metaforycznych zażaleń pod adresem aktualnej sytuacji wyrażającej się brakiem własnego państwa, a także pamięci o własnej państwowości²⁶. Po intelektualistach doby oświecenia Krasiński był jednym z pierwszych autorów tak poważnej krytyki kultury i społeczeństwa szlacheckiego, sięgając czasów, gdy Rzeczpospolita była jeszcze potężnym państwem. Według poety przywary takie jak lenistwo, letarg, brak wiary – w sensie religijnym i moralnym, sztuczność i niezdolność podążania ku wytyczonym celom naznaczyły polską tożsamość do tego stopnia, że ani polska sztuka, ani nauka nie miały w sobie wiele oryginalności, a literatura była „zlepkiem włoskich konceptów, Cyce-ronskich aforyzmów, francuskich rymów i niemieckich ballad”. „Naśladuje ten, kto nie ma nic własnego”²⁷ – konkludował poeta. Wszystko to składało się na brak politycznej treści (substancji) w społeczeństwie polskim, co Krasiński wiązał z brakiem formy w polskiej historii (co tłumaczył egoizmem szlachty, pozostawieniem poza nawiasem społeczeństwa pozostałych stanów, nieobecnością silnego monarchy, który nauczyłby szlachtę sztuki politycznego kompromisu itd.)²⁸.

Nic dziwnego, że historycy tzw. szkoły krakowskiej cenili poglądy Krasińskiego, a zwłaszcza jego surową krytykę polskiej przeszłości. W niej dostrzegali formę bez treści lub też – wedle terminologii Józefa Szujskiego (1835–1883) – „zgubną” albo „pozorną” formę. Szanowany profesor historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, uważany za postać kluczową dla rozwoju polskiej historiografii, Szujski postrzegał przedrozbiorową historię Polski

²⁶ Zob. http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=6390 [10.12.2014], s. 247.

²⁷ Zob. *ibidem*, s. 246.

²⁸ Zob. *ibidem*, s. 245, 247.

jako odstępstwo od zachodniej normy przede wszystkim jeśli idzie o dzieje państwa – szlacheckiej Rzeczypospolitej. Podstawy tego państwa – słabego monarchę i silną szlachtę w połączeniu z brakiem burżuazji i uwięzionym w poddaństwie chłopstwem – uznawał za złudne. Za symbol szlacheckiej wolności uważał *liberum veto*, nadużywane aż do stanu anarchii, który określał mianem *liberum conspiro* – „przeciw własnemu państwu”. Czynniki te, zdaniem historyka, składały się na wystarczające wyjaśnienie przyczyn rozbiorów Rzeczypospolitej, choć na głębszym poziomie dodawał do nich także szereg niefortunnych elementów, takich jak brak zmysłu politycznego i organizacyjnego oraz ciągłości instytucjonalnej i kulturowej²⁹. Wszystko to składało się na „zgubną” czy też „fałszywą” formę: wypaczenie idei wolności politycznej i obieralnego rządu.

Jednym ze skutków owej „zgubnej formy”, widocznym w szlacheckiej anarchii, była permanentna sprzeczność między działaniami o charakterze politycznym i administracyjnym, które bezustannie się na siebie nakładały. Książd, nauczyciel bądź urzędnik nie wykonywali swych „właściwych” ról społecznych, lecz w swym działaniu kierowali się polityczną lojalnością – w tym rozumowaniu Szujskiego widać organicyzm: przekonanie o istnieniu zdefiniowanego miejsca w społeczeństwie, przynależnego każdej jednostce³⁰. Można tu dostrzec wyraźną zbieżność z poglądami Maiorescu na temat form bez treści; zdaniem tego ostatniego w konstytucyjnej Rumunii członkowie elity ślepo naśladowali swych zwierzchników, wdrażając zarządzenia (formy) bez zwracania uwagi na ich sens (treść). Tendencja ta, zdaniem Maiorescu, widoczna była zwłaszcza w języku, w użyciu sformułowań i zwrotów w istocie obcych i częściowo tylko zrozumiałych dla tych, którzy się nimi posługiwali.

Według Maiorescu i Szujskiego doprowadziło to, paradoksalnie, do odpolitycznienia społeczeństwa: pozbawione swego właściwego sensu instytucje, a nawet ludzie stawali się formami, którym doskwierał brak treści. Dyskurs w rodzaju „form bez treści” był nie tylko modelem opisu wpływu wywieranego przez nowoczesność na tradycyjne społeczeństwa – a więc także i odzewu wywołanego strukturalnymi zmianami zachodzącymi w ramach tego procesu – ale też zaproszeniem do przewartościowania przeszłości. Choć krytycyzm, zarówno Maiorescu, jak Szujskiego, skupiał się głównie na współczesnym im rozdźwięku między Wschodem

²⁹ J. Szujski, *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju*, w: *idem, Opowiadania i roztrząsania historyczne*, Warszawa 1882. Zob. www.polskietradycje.pl/article.php?artykul=354 [15.01.2013].

³⁰ H.S. Michalak, *Kształt idei wolności*, w: *idem, Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie*, Łódź 1987, s. 237.

i Zachodem³¹ oraz ciągłym konflikcie między miejscową rzeczywistością a zachodnimi instytucjami, jego celem nie było zniechęcanie współrodaków usiłujących przeszczepić modele funkcjonowania tych instytucji na rodzimy grunt. Domagali się raczej realistycznej oceny ich treści, rozumianej jako weberowska racjonalność. Ironiczny komentator zauważył, że sama treść wedle tego ujęcia była „formą bez treści” – jako że dopatrywano się jej w przeszłości, z natury rzeczy ulotnej i zależnej od naszych wyobrażeń: „To nie treść leży pogrzebana w przeszłości, ale formy produkują treść, będącą substytutem przyszłości”³².

Choć poglądy Maiorescu i Szujskiego zbliżały się do siebie, ten drugi był w istocie większym optymistą. Jego zdaniem naśladownictwo stanowiło część procesu rozwojowego, który rozpisywał na dwie fazy; dopiero w drugiej fazie zachodniej kultury były przyswajane przez „młodsze” społeczeństwa wschodniej Europy – przy czym pierwszeństwo przyznawał tu Czechom, w kolejnym stadium znajdowali się Węgrzy, potem Polacy itd.³³

Pogląd, wedle którego kraje zapóźnione miały podążać śladami lepiej rozwiniętych, stał się znakiem rozpoznawczym bardziej optymistycznego obozu ludzi pewnych, iż zagraniczne wzorce mogą być eksportowane i przekształcane przez kraje-odbiorców. Składał się on z intelektualistów o liberalno-lewicowych skłonnościach, zorientowanych na socjologiczne metody obserwacji rzeczywistości. Nie negowali oni wyjątkowości modelu rozwoju dziejowego swych krajów, starali się jednak wyjaśnić ją poprzez wprzęgnięcie swych teorii w ramy ogólnoeuropejskie.

Niezależnie od tego, czy wierzyli w ducha czasu, do którego należało się dostosować (*Saeculum* w terminologii Eugena Lovinescu), czy w wędrówkę idei nieograniczonych przestrzeni (Ludwik Krzywicki), czy też wyznawali pogląd, wedle którego przewaga formy nad treścią odpowiadała po prostu pewnemu etapowi w rozwoju (C. Dobrogeanu-Gherea, M. Manoiilescu) – wszyscy uznawali, że dzieje ich krajów można opisywać w zgodzie z modelem „normalnego” rozwoju. Niemniej, tak jak ich konserwatywni oponenti, w historii Rumunii i Polski dostrzegali pewne odstępstwa od tego modelu; tłumaczyli je jednak wpływem czynników zewnętrznych takich jak oddziaływanie religii lub polityczna dominacja w Europie pod koniec średniowiecza.

³¹ Szujski, tak jak Maiorescu, postrzegał kultury jako młodsze i starsze. Swą krytykę zgubnych form łączył z młodszością kultury polskiej, podkreślając, że obstawanie przy starych złudzeniach, takich jak anarchia, utrzyma niższość Polski względem Zachodu. *Ibidem*, s. 240.

³² D. Barbu, *Bizanț contra Bizanț. Explorări în cultura politică românească (Bizancjum contra Bizancjum. Z badań nad rumuńską kulturą polityczną)*, București 2001, s. 16.

³³ Ponadto Szujski podkreślał złożoność wpływów, nie zawsze korzystnych, jakim była poddana polska administracja na wschodnich terenach od XV w. J. Szujski, *op cit*.

Stosunek do narodowej przeszłości Eugena Lovinescu (1881–1943), międzywojennego krytyka literackiego i teoretyka kultury o zapatrywaniach liberalnych, był w pewnym sensie surowszy niż Maiorescu i innych konserwatystów. Według Lovinescu najgorszą rzeczą w historii Rumunii okazał się wpływ Wschodu, przejawiający się we wszelkich dziedzinach życia, od religii po sztukę³⁴, i prowadzący do izolacji od świata cywilizowanego, a w rezultacie do wytworzenia specyficznej, uległej mentalności, która okazała się niepodatna na rewolucyjną ideologię towarzyszącą modernizacji od XVIII stulecia.

W jednym ze swych najważniejszych dzieł, trzypięciotomowej *Historii nowoczesnej cywilizacji rumuńskiej*, Lovinescu zaproponował spojrzenie na historię Rumunii pod kątem wpływów zachodnich. Książka ta była w istocie odpowiedzią na teorię „form bez treści” Maiorescu, której przeciwstawił się pogląd, że jest rzeczą normalną w rozwoju młodszych kultur, iż formy, a więc instytucje poprzedzają treść, czyli mentalne, moralne i ekonomiczne strategie, jako że „rewolucja ideologiczna poprzedza ekonomiczną”³⁵. Według Lovinescu narodziny nowoczesności w regionie miały charakter zarówno rewolucyjny, jak i ideologiczny³⁶. Rewolucyjny dlatego, że formy społeczne (instytucje) zostały masowo przeniesione w krótkim czasie z centrum na peryferie; ideologiczny – bo młodsze kultury miały skłonność do przyjmowania prawno-politycznych ram społeczeństwa kapitalistycznego jeszcze przed zaadaptowaniem się do samych stosunków gospodarczych (analogicznie środowisko oddziałuje najpierw na jednostkę, a dopiero później przychodzi jej wewnętrzna reakcja – według mojej interpretacji).

W ten sposób – zdaniem Lovinescu – „formy bez treści” stały się zasadą państw cywilizacyjnie zapóźnionych. Kwestię tę postrzegał na tle powszechniejszej reguły, wedle której w nowoczesnym świecie wszystkie kraje podlegały prawu uniformizacji. W tym względzie, jak i w wielu innych, Lovinescu pozostawał pod wpływem XIX-wiecznego francuskiego socjologa Gabriela de Tarde, który uznawał naśladownictwo za jedno z najdonioślejszych zjawisk w społeczeństwie, określające zarówno stosunki między jednostkami, jak i między ludźmi a ich otoczeniem i będące odpowiednikiem zjawisk zachodzących w naturze³⁷. Tarde twierdził, że nowoczesne społeczeństwo dąży do ujednolicenia poprzez standaryzację sposobów życia

³⁴ E. Lovinescu, *Istoria civilizației române modern (Historia nowoczesnej cywilizacji w Rumunii)*, București 1972, s. 68, 71. Według Lovinescu prawosławie opóźniło powstanie kultury narodowej w Rumunii, natomiast katolicyzm, dzięki łacinie, wprowadziłby ją w szerszy kontekst kulturowy.

³⁵ *Ibidem*, s. 271, 279.

³⁶ *Ibidem*, s. 170, 195.

³⁷ G. de Tarde, *The Laws of Imitation*, New York 1903, s. 39.

i reakcji na nowości, ponieważ „cywilizacja to nic innego jak ujednoczenie społeczeństwa, wzajemne i harmonijne naśladownictwo”³⁸.

Według Lovinescu młodsze kultury naśladowują starsze, a więc bardziej prestiżowe. Jeśli chodzi o historię Rumunii, podkreślał wpływy zachodnie w średniowieczu i – jak już zaznaczyłam – stwierdzał, że zostały one stłumione wraz z wejściem kraju w orbitę wpływów Imperium Osmańskiego, a Rumunia powróciła na drogę swego właściwego rozwoju, zsynchronizowanego z Zachodem, czy też „odrodziła się” dopiero w XIX w. Jego zdaniem zapożyczenia kulturowe (instytucje, sposób życia, wierzenia) w pierwszej fazie miały charakter integralny i dokonywały się, za sprawą lokalnych elit, przy zastosowaniu metod rewolucyjnych³⁹. Dopiero na kolejnym etapie zapożyczenia podlegały krytycznej ocenie, a początkowe integralne naśladownictwo dostosowywało się do lokalnego kontekstu. W ten sposób eksport idei dokonywał się ostatecznie w wyniku absorpcji przez nowe środowisko.

Konserwatywną krytykę społecznej szkodliwości naśladownictwa idei i instytucji Lovinescu odpierał, odwołując się do kolejnej teorii Tarde’a, a mianowicie rozróżnienia między imitacją a innowacją. Innowacyjność – według Tarde’a/ Lovinescu⁴⁰ – miała być przywilejem nielicznych narodów i środowisk, ale przeważnie nie była zorganizowana ani z góry zdeterminowana. Imitacja natomiast stanowiła powszechne następstwo innowacji: rozprzestrzeniała się od góry do dołu społecznej drabiny, przyswajana przez kolejne warstwy, które „naśladowując model, stawały się same modelami”. Niezliczone sposoby naśladowania nadawały imitacji jako takiej cech oryginalności – właśnie ze względu na mnogość powielanych modeli.

Co więcej, innowacja była nieodwracalna – jako że następowała etapami, natomiast imitacja mogła zostać odwrócona/ zaniechana na każdym poziomie. To rozumowanie Tarde’a Lovinescu wykorzystywał także jako argument przeciwko konserwatystom. Jako kraj, który wszedł w krąg oddziaływania cywilizacji zachodniej stosunkowo późno, Rumunia – jego zdaniem – była podatna na naśladowanie, a zatem jej rozwój nie mógł być

³⁸ *Ibidem*, s. 391.

³⁹ Lovinescu opisywał kolejne fazy ze szczegółami. Po zakończeniu fazy rewolucyjnej, przy słabej arystokracji i braku burżuazji, Rumunia doświadczyła absolutyzmu i centralizacji (podobnych do ich zachodnich wersji w XVIII w.); na tym etapie była rządzona przez liberalną oligarchię, która dzięki państwowemu monopolowi mogła stworzyć warunki dla narodzin kapitalizmu (E. Lovinescu, *op. cit.*, s. 80). Ştefan Zeletin i Lovinescu jako pierwsi połączyli rządy liberalne z narodzinami kapitalizmu; dla rumuńskiej opinii publicznej w XIX w. liberałowie symbolizowali romantyzm (według konserwatystów) lub narodowy szowinizm (według socjalistów).

⁴⁰ *Ibidem*, s. 426.

organiczno-ewolucyjny, a tylko rewolucyjny; organiczno-ewolucyjny rozwój został zarezerwowany dla krajów innowacyjnych takich jak Anglia.

Mimo że Lovinescu stawiał ideologię ponad strukturę społeczną, podzielał socjologiczny pogląd, według którego idee podlegały wymianie tak jak towary lub pieniądze⁴¹. Jednakże rozróżniał on idee ogólnoludzkie, twory „starych” kultur – migrujące niejako prawem natury i stąd powszechnie przyswajane przez „młodsze” kultury, jak również idee podlegające przekształceniom w lokalnych warunkach. Ta druga kategoria była zdaniem Lovinescu organiczna: idee tego rodzaju dojrzewały w zetknięciu z rzeczywistością ekonomiczną⁴².

„Idee wędrowne” stanowiły temat podejmowany przez szereg polskich intelektualistów i szkół historycznych. Ci, którzy postrzegali dzieje Polski i Europy jako całości w synchroniczny sposób, odwoływali się do zdolności idei do rozprzestrzeniania się poprzez ich recepcję w pierwszej fazie i naśladownictwo – w drugiej. Aleksander Rembowski (1847–1908), reprezentant warszawskiej szkoły historiograficznej, wspominał o zaraźliwych właściwościach systemu prawa w Europie w średniowieczu (w tym wypadku chodziło o tzw. prawo niemieckie)⁴³. Reprezentował w tym stanowisko zbliżone do swych oponentów ze szkoły krakowskiej – np. Michał Bobrzyński pisał o wędrownych i nakładających się na siebie cechach prawa starosłowiańskiego i niemieckiego. Rembowski podkreślał dialektyczne pokrewieństwo między stadiami rozwoju w świecie zachodnim i wschodnim.

„Wędrowka idei” zajmowała kluczowe miejsce pośród koncepcji Ludwika Krzywickiego (1859–1941), antropologa, ekonomisty i interpretatora kultury w duchu materializmu. Podzielał on optymistyczny pogląd na zarysowane powyżej zjawisko, podkreślając, że przemieszczanie się idei w obrębie kultur stanowiło samą ich istotę w nowoczesności – czasach standaryzacji sposobów życia, narodzin wielkich miast, zbliżania się kontynentów, a także naturalne uzupełnienie/ kontynuację migracji ludzi⁴⁴. Uważał on, że kultury pozostawały ze sobą w permanentnej styczności, zarówno w teraźniejszości – poprzez materialno-technologiczne ulepszenia w komunikacji – jak i w stosunku do przeszłości, zapożyczając idee z dawnych epok, często uznając ich wyższość. Pogląd ten ilustrował przykładem prawa rzymskiego, które w średniowieczu wypełniało inne funkcje niż w starożytności,

⁴¹ Podobny pogląd można znaleźć u N. Petrașcu, wydawcy „Literatura și Arta Română” (1896–1910); w artykule *Cuvânt începător (Słowa na początek drogi)*. Zob. *Teoria formelor fără fond*, red. M. Ungheanu, Galați 1996, s. 115.

⁴² E. Lovinescu, *op. cit.*, s. 316.

⁴³ A. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 268.

⁴⁴ L. Krzywicki, *Idea a życie*, w: *Wybór pism*, red. H. Hołda-Róziewicz, Warszawa 1978, s. 878.

niejednokrotnie, w nowym kontekście, bogatsze niż w swym oryginalnym środowisku⁴⁵. Przyjmując taką dynamikę „wędrownych idei”, młodsze kultury przejmowały od starszych instytucje potrzebne im do rozwoju, ponieważ idee te odpowiadały istniejącym już społecznym potrzebom: idea „zjawia się jako wygłoszenie już istniejących potrzeb i tylko organizuje i skupia odpowiednie żywioły ludzkie”⁴⁶.

W ten sposób Krzywicki niejako stwierdzał, że w Europie Zachodniej istniał sprzyjający kontekst polityczno-społeczny – żyzne podglebie, na którym wyrosły specyficzne dla tej części świata idee⁴⁷. Ten w istocie deterministyczny pogląd nie oznaczał jednak – jak wspomniałam – że idee nie ulegały przekształceniom i wzbogaceniu poprzez przeniesienie w inne środowisko⁴⁸. Wędrując, idee stają się – według Krzywickiego – katalizatorami tworzenia nowych społeczno-politycznych kontekstów, a zarazem rodzi się potrzeba etycznego i ideologicznego uzasadnienia rozdzwiewku między ich kształtem a zastaną rzeczywistością społeczną. Idee mają taką samą wartość poznawczą, jedynie ich wartość etyczna kształtuje się w zależności od otoczenia, w którym oddziałują.

Wewnątrz obozu, który usiłował wyjaśnić nietypowy rozwój Rumunii i Polski, zarazem próbując odnaleźć rządzące nim prawidłowości, poza autorami takimi jak Lovinescu i Krzywicki, którzy dawali ideom pierwszeństwo przed dynamiką zmian gospodarczych, znajdowali się i autorzy przyznający pierwszeństwo ekonomii, a nawet proponujący reinterpretację historii swych krajów z ekonomicznego punktu widzenia. Mihail Manoilescu (1891–1950), polityk, przemysłowiec i teoretyk korporacjonizmu, nie negował kulturowej współzależności ani konieczności dostosowania się Rumunii do wymogów zachodniej nowoczesności⁴⁹ – jako zwolennik faszyzmu z zasady wierzył w paneuropejskie ruchy polityczne. Szczególne, a zarazem upośledzone położenie Rumunii objaśniał odwołując się do dwóch mechanizmów: jednego związanego z zewnętrzną, a drugiego z wewnętrzną dynamiką procesów społecznych. W pierwszym przypadku Manoilescu twierdził, że centra gospodarki kapitalistycznej narzucały peryferiom odpowiadające im instytucje oraz – jako produkt uboczny tego procesu – ideologię. Proces ten oddziałował jednak, inaczej niż sądzili Lovinescu i Maiorescu, jedynie

⁴⁵ *Ibidem*, s. 872, 873.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 830.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 862. Nacisk kładziony na związek idei z ich otoczeniem zbliżał Krzywickiego do konserwatystów podkreślających wagę lokalnej dynamiki. To samo można powiedzieć o Lovinescu kładącym nacisk na organiczny wymiar idei.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 882, 883.

⁴⁹ M. Manoilescu, *Rostul și destinul burgheziei românești (Znaczenie i los burżuazji rumuńskiej)*, București 1997, s. 426.

wybiórczo – w sektorach społeczeństwa biorących udział w wymianie międzynarodowej; w tym wypadku była to burżuazja. Innymi słowy, Zachód przyczyniał się do rozwoju Rumunii jedynie wybiórczo, w wąskim zakresie oddziałując na „niewielką liczbę instytucji gospodarczych i technologicznych, mających bezpośredni związek z jego interesami [transport, giełda – R.G.] i wspierając swobody obywatelskie w takim stopniu, w jakim odpowiadało to tym interesom”⁵⁰. Przepływ dóbr poprzedzał zatem – zdaniem Manoilescu – przepływ idei. Idee (treść) pozostawały w stałym konflikcie z instytucjami (formami) lub może na odwrót, te drugie bowiem odpowiadały miejscowym potrzebom gospodarczym i duchowości.

Kolejnym czynnikiem, który przyczynił się do „odrębnej drogi” rumuńskiego rozwoju, tym razem wewnętrznym i zaobserwowanym już przez XIX-wiecznych marksistów, takich jak Dobrogeanu-Gherea, była gospodarcza przepaść między miastem a wsią. Co Dobrogeanu-Gherea określał mianem średniowiecznych pozostałości w bliskich pańszczyźnie relacjach między chłopami a dworem⁵¹, Manoilescu ujmował z punktu widzenia ekonomisty. Stwierdził, że w Rumunii miasta konsumowały więcej i produkowały mniej niż wieś; ta anomalia w stosunkach zdrowej wymiany gospodarczej była pogłębianą zawyżonym poziomem państwowego importu⁵². W ten sposób konserwatywna krytyka „form bez treści” została poparta argumentami ekonomisty – i w rzeczy samej, Manoilescu kończy listę teoretyków rumuńskiej *Sonderweg*.

Wnioski

Tematykę przedstawioną w niniejszym artykule można postrzegać nie tylko w kontekście polityczno-społecznej historii Rumunii i Polski w XIX stuleciu, ale także zagadnień znanych światu Zachodu z teorii Maxa Webera i Talcotta Parsonsa oraz amerykańskich teoretyków społecznych lat 60. Ponadto w poruszanych tu zagadnieniach starałam się ukazać środkowo-europejską odpowiedź na jedną z głównych historiograficznych debat XX w., dotyczącą nietypowych ścieżek rozwojowych, znaną też jako teoria tzw. drogi odrębnej.

Wszyscy wspomniani tu autorzy postrzegali historię i współczesność swych krajów w permanentnym kontraście wobec świata zachodniego, który nieodmiennie uznawali za doskonalszy. Choć – jak zaznaczyłam –

⁵⁰ *Ibidem*, s. 177.

⁵¹ J. Love, *op. cit.*, s. 75.

⁵² M. Manoilescu, *op. cit.*, s. 137.

nie pozostawali wobec niego bezkrytyczni, służył im jako tło zarysowania teorii środkowoeuropejskiego zacofania. Opierała się ona na obiektywnych wskaźnikach takich jak niewydolna gospodarka, ignorancja opinii publicznej, niedostatki rządów prawa.

Ów krytyczny ogląd XIX-wiecznego społeczeństwa Rumunii i Polski był pod wieloma względami podobny do obrazu, który Zachód wytworzył sobie na temat środkowej i wschodniej Europy jeszcze w czasach oświecenia. Można zatem powiedzieć, że analiza i interpretacja wschodnich problemów cywilizacyjnych była przedsięwzięciem dokonującym się z pomocą Zachodu, wówczas i dziś jeszcze. Działo się tak również dlatego, że większość ze wspomnianych tu autorów miała za sobą studia uniwersyteckie na Zachodzie, podczas których mogli zetknąć się z aktualnymi teoriami politycznymi. Usiłowali je potem przeszczepić na rodzimy grunt, uruchamiając debatę na temat doścignięcia bardziej zaawansowanego Zachodu.

„Rumuńska” i „polska” opinia publiczna w XIX w. wiele uwagi poświęcała kwestii pogoni za Zachodem. W przypadku polskim im bardziej podkreślano problem naśladowania Zachodu, tym silniejsze było wrażenie, że Polska jest anomalią rozwojową na tle wzorca reprezentowanego przez tenże Zachód. Krakowska szkoła historiograficzna stanowi tu najlepszy przykład. Niemniej polscy historycy rozmaitych orientacji zgodnie podkreślali zaawansowane kontakty kraju z Zachodem w średniowieczu i epoce nowożytnej. W przypadku Rumunii omawiani intelektualisci odczuwali nieledwie obsesyjną potrzebę powrotu do czasów pierwszych kontaktów z kapitalistyczną gospodarką Zachodu na początku XIX w., które w ich oczach równały się początkowi nowoczesności na ziemiach rumuńskich. Reinterpretacja dziejów średniowiecznych nie bardzo ich interesowała, jawiąc się jako czasy „orientalnej barbarii”. Od tego momentu ocena rumuńskiej anomalii staje się stopniowalna. Wyraża to ważkość motywu „form bez treści” w rumuńskiej sferze publicznej XIX stulecia. Teoria ta miała swoje echa i w Polsce, lecz tutaj bardziej socjologicznie ukierunkowani intelektualisci odnosili się do „wędrównych idei”.

Należałoby przyrzeć się kontynuacjom tych idei w XX-wiecznej Rumunii i Polsce, jako że ich wpływ na postrzeganie historii tych krajów nadał im status niemal narodowych specjalności. Co więcej, historia rumuńskiej i polskiej *Sonderweg* ma swój ciąg dalszy, dramatycznie odmienny od realiów XIX stulecia. Gdyby Maiorescu i Szujski ożyli, czy doszliby do tych samych konkluzji? Pesymista odparłby, że tak, optymista, że nie...

Przełożył Adam Kozuchowski